

Od Autorki

To bajka specjalna, postanowiłam, że nie będzie miała tytułu. To po prostu zwykła historia świąteczna, żeby nie powiedzieć wigilijna. Ale właśnie w tej zwyczajności tkwi jej siła. Bajka nieprzypadkowa, a jednak pełna przypadku – w której każdy, mam nadzieję, odnajdzie coś dla siebie: nadzieję, radość, magię świąt, a może po prostu chwilę wzruszenia.

Zapraszam do lektury,

Sylvia Fornal

Płatki śniegu spadały leniwie, otulając świat białym puchem. W małym, ciepłym domu chłopiec patrzył, jak tata, ubrany w gruby płaszcz, pomagał mamie ustawić choinkę. Drzewko było nieduże, pachniało lasem i przynosiło do domu zapowiedź zbliżających się Świąt. Babcia układała na stole talerzyki z kutią, a młodsza siostra kręciła się wokół choinki, niosąc w dłoniach kilka szklanych bombek. Każda z nich miała swoją historię – jedna była od prababci, druga zrobiona ręcznie przez mamę, a jeszcze inna przywieziona przez tatę z dalekiego miasta. Chłopiec wieszał bombki ostrożnie, starając się, żeby każda znalazła swoje miejsce. Gdy patrzył na prawie ubraną choinkę, poczuł ciepło, które rozlewało się po jego sercu. Tata położył mu dłoń na ramieniu i nachylił się lekko, jakby chciał coś powiedzieć... Chłopiec zamrugał powiekami. Światło w jego głowie przygasło, a obraz choinki zniknął. Otworzył oczy, czując lekkie kołysanie. Obudziła go dziura w drodze, przez którą autobus podskoczył na chwilę. Był otoczony dziecięcym śmiechem i rozmowami. Przez szyby autobusu wpadało blade zimowe światło, a za oknami widać było pola i drzewa bez liści, pokryte cienką warstwą szronu. To był tylko sen, ale chłopiec czuł, że coś w nim zostało – obraz domu, taty, śniegu i choinki. Siedząca obok koleżanka rysowała coś w zeszytce, a z tyłu nauczycielka z ciepłym uśmiechem szykowała dzieci do wyjścia. Kolejno poprawiała im czapki, szaliki, rękawiczki – tak, jakby każdemu z osobna chciała dodać trochę ciepła. Chłopiec nigdy tego nie mówił, ale czuł, że ten prosty gest wiele znaczył – nie tylko dla niego, ale dla wszystkich dzieci – Jeszcze trochę i będziemy na miejscu – powiedziała, odwracając się do nich z ciepłym uśmiechem.

Muzeum bombek było celem ich podróży. Tam mieli własnoręcznie udekorować bombki – każda miała być wyjątkowa, gotowa na to, by ozdobić ich klasową choinkę.

Chłopiec nie mógł się doczekać. Jeszcze nie wiedział, że ten mały, szklany przedmiot zmieni coś więcej niż tylko wygląd świątecznego drzewka.

Kiedy autobus zatrzymał się przed niskim budynkiem ozdobionym świątecznymi lampkami, dzieci aż zaroiły się przy oknach z jednej strony autobusu. Wyszli z pojazdu wprost na alejkę z ustawionymi wzdłuż choinkami i weszli do rozświetlonego pomieszczenia.

W muzeum pachniało igliwem i delikatnie cynamonem. Wysokie półki mieściły setki różnokolorowych bombek. Niektóre były tak stare i delikatne, że wydawały się być zagrożone od samego patrzenia w ich kierunku. Przewodnik opowiadał ciekawie, ale myśli chłopca krążyły już wokół tego, co sam chciałby stworzyć.

– A teraz zapraszam was do sali, w której pomalujecie własne bombki – powiedział przewodnik, otwierając drzwi do pracowni.

Na każdym stole leżały przezroczyste szklane bombki, farby, pędzelki, brokat i ozdoby. Usiadł przy oknie i przez chwilę patrzył na swoje odbicie w szklanej powierzchni. Wiedział dokładnie, co chce namalować. Chłopiec wziął pędzelek do ręki i przez chwilę patrzył na czystą powierzchnię bombki, jakby bał się, że pierwszy ruch może zniszczyć coś, co już widział w swojej głowie. Zamknął oczy na moment, a obrazy same zaczęły się pojawiać: mama uśmiechnięta, trzymająca rękę na ramieniu taty, siostra śmiejąca się przy choince... a obok nich on sam.

Pierwsze pociągnięcie pędzla było ostrożne. Farba w ciepłych odcieniach zaczęła zmieniać szklaną kulę – zielone tło choinki, niebieskie ubranie taty, delikatne czerwone akcenty na ubraniu

siostry. Powoli, warstwa po warstwie, tworzył obraz swojej rodziny. Chwilami przerywał pracę, stojąc nieco z boku spoglądał na swoje dzieło. Nie było doskonałe, ale to nie miało znaczenia. To była jego rodzina, dokładnie taka, jaką pamiętał i jaką chciał widzieć znowu. Na końcu dodał szczegół: w ręku taty namalował bombkę – niemal identyczną jak ta, którą właśnie tworzył.

Podróż powrotna do szkoły była równie wesoła, jak poranek. Dzieci w autobusie opowiadały i pokazywały sobie, co namalowały na bombkach – od psów i kotów po świąteczne pejzaże, bałwanki i śnieżne wzory. Chłopiec siedział cicho, trzymając swoją bombkę w dłoniach, owiniętą w kawałek miękkiej tkaniny, którą zabrał z domu. Patrzył przez okno na srebrzysty szron, który wciąż zdobił pola i drzewa, ale jego myśli były gdzie indziej. Wyobrażał sobie swoją bombkę zawieszoną na... szkolnej choince.

Kiedy dotarli do szkoły, chłopiec położył bombkę na stole w klasie, gdzie nauczycielka układała wszystkie ozdoby przygotowane przez dzieci. Klasowa choinka była piękna, ale zbyt pełna. Jego bombka mogłaby zniknąć wśród dziesiątek innych ozdób. Spoglądał przez otwarte drzwi na hol i wejście do szkoły. Tam stała ona – duża, elegancka, z mnóstwem światełek i ozdób. Była widoczna dla każdego, kto wchodził do szkoły.

„To miejsce dla niej” – pomyślał, czując, że jego bombka będzie tam nie tylko bezpieczna, ale też bliska jego sercu. Ale musiał działać ostrożnie.

Jeszcze tego samego dnia, po zakończeniu lekcji, chłopiec wrócił do klasy i wziął swoją bombkę. Trzymając ją ostrożnie, ruszył w stronę holu. Choinka lśniła w półmroku, a długie cienie padały na podłogę. Wokół było cicho. Za dużymi oknami, które wychodziły na dziedziniec, nagle zaczęły spadać pojedyncze płatki śniegu. Chłopiec wstrzymał oddech. Śnieg był delikatny, niemal niezauważalny, ale tworzył magiczny ruch w powietrzu. „Pierwszy śnieg” – pomyślał. Podeszedł bliżej, gotów zawiesić bombkę, gdy nagle usłyszał cichy szelest. Po chwili ruszył dalej cicho w stronę drzewka, ale zanim zdążył unieść rękę, poczuł na sobie czyjś wzrok. Odwrócił się powoli i zobaczył panią z portierni, która siedziała przy swoim biurku. Miała spokojny wyraz twarzy, ale jej spojrzenie wydawało się pełne uwagi.

– Wszystko w porządku? – zapytała łagodnym głosem, który odbił się echem w pustym holu.

– Tak, tak – odpowiedział szybko, chowając bombkę za plecami...

Nazajutrz chłopiec przyszedł do szkoły wcześniej niż zwykle. Hol był pusty. Chłopiec znów trzymał bombkę w dłoni, czując ciepło bijące od szkła, jakby to nie farba, ale jego własne wspomnienia nadawały jej blask. Ruszył w stronę choinki, ostrożnie stawiając kroki, ale zanim dotarł do drzewka, natrafił na znajome spojrzenie. Idąc odwrócił wzrok, jakby chciał udawać, że wcale nie zmierzał w stronę choinki. Pani z portierni po chwili wróciła do swoich zajęć, ale myśl o chłopcu i tym, co trzymał w dłoniach, nie dawała jej spokoju.

Trzecia próba była najbardziej śmiała. Był to czas przerwy obiadowej, kiedy szkolny hol wypełniały rozmowy, śmiechy i stukot butów na kafelkach. Chłopiec uznał, że to idealny moment – w tłumie nikt nie zwróci na niego uwagi. Stał na krawędzi gwaru, przyglądając się dzieciom, które przemykały obok niego w stronę szatni lub sal lekcyjnych. W powietrzu unosił się delikatny zapach zawiniętego w papier jedzenia, a światła choinki lśniły w półmroku holu, tworząc wokół niej niemal magiczną aurę. Wyciągnął bombkę z kieszeni, trzymając ją w obu dłoniach. „Teraz albo nigdy” – pomyślał i ruszył w stronę drzewka. Zatrzymał się na moment, by wybrać odpowiednią gałązkę – taką, która nie była zbyt wysoko, ale też nie na samym dole. Kiedy zawiesił bombkę, cofnął się szybko, jakby bał się, że zrobił coś zakazanego.

Późnym popołudniem pani z portierni podeszła do choinki. Przez chwilę przyglądała się bombkom, które mieniły się w świetle, aż zauważyła tę jedną – inną od wszystkich. Zobaczyła postacie na tle choinki – mężczyznę, kobietę, dziewczynkę i chłopca. Uśmiechnęła się. „To dla kogoś bardzo ważne” – powiedziała do siebie cicho. Nie zastanawiając się długo, sięgnęła do bombki i przewiesiła ją wyżej, na jedną z gałęzi blisko środka drzewka. Kiedy wracała do swojego biurka, przez okno zauważyła, że śnieg przestał padać tak nagle, jak się zaczął.

Następnego dnia, kiedy chłopiec wszedł do holu, coś od razu przyciągnęło jego uwagę. Zatrzymał się w pół kroku i spojrzał na choinkę. Bombka, którą zawiesił poprzedniego dnia, już nie była na tej samej gałęzi. Teraz znajdowała się wyżej, niemal na samym środku drzewka, w miejscu, które wydawało się idealne – dobrze widocznym, a jednocześnie bezpiecznym. Chłopiec poczuł, jak coś w środku ściska mu serce. „Przecież jej tam nie wieszałem” – pomyślał. Na chwilę zamarł, czując, jak w jego głowie pojawiają się pytania, których nie potrafił zadać na głos. Podeszedł bliżej, patrząc na bombkę, która lśniła w blasku choinkowych lampek. Odbijały się w niej światła, ale przede wszystkim widział na niej swoją rodzinę – mamę, siostrę, siebie i tatę. „To musiała być magia” – pomyślał. Podczas przerwy obiadowej chłopiec siedział w pobliżu holu, słuchając rozmów innych dzieci. Wielu z nich mówiło o śniegu, który spadł poprzedniego dnia.

– Widzieliście, jak sypało? – zapytała jedna z dziewczynek.

– Tak, ale to dziwne. Przestało tak nagle. I tylko tutaj! – dodał ktoś inny.

– Może to dlatego, że mamy choinkę? – zaśmiał się chłopiec z klasy obok. – Moja babcia mówi, że choinki przyciągają zimę.

Wieczorem, gdy szkoła opustoszała, pani z portierni znów zatrzymała się przy choince. Coś jakby ją do niej przyciągało. Spojrzała na bombkę i uśmiechnęła się do siebie. Była już pewna, że to dzieło chłopca, którego widziała dzień wcześniej. „Jest coś w tej bombce” – pomyślała, poprawiając jeszcze jedną ozdobę, która zwisała nieco za nisko. Jej spojrzenie na chwilę zatrzymało się na postaciach namalowanych na bombce. „To jego rodzina. Może dzięki temu czuje, że oni są bliżej”.

Wieczorami, gdy w domu robiło się cicho, chłopiec często siedział przy oknie w swoim pokoju. Patrzył na ciemne niebo, szukając gwiazd, choć w mieście było ich mało. W takich chwilach myślał o tacie. Mama mówiła, że tata pracuje za granicą. Czasem pisał krótkie wiadomości albo dzwonił, ale te rozmowy były krótkie. Chłopiec wiedział, że tata nie jest po prostu „w pracy”. Zauważał, jak mama cicho wzdychała po takich telefonach, jak szybko wycierała oczy, kiedy myślała, że nikt nie patrzy. Nie pytał. Nie chciał sprawiać mamie więcej smutku. Ale w jego sercu pojawiały się pytania, na które nie potrafił znaleźć odpowiedzi. W jedną z tych nocy, patrząc na zimowe niebo, napisał list do Świętego Mikołaja. Jego ręka drżała, kiedy pisał pierwsze słowa: „Drogi Święty Mikołaju, w tym roku nie chcę żadnych zabawek. Chcę, żeby tata wrócił do domu na święta. Bardzo za nim tęsknię. Mama i siostra też. Myślę, że to byłby najpiękniejszy prezent.” Złożył list starannie, jakby bał się, że każde zagięcie mogłoby zniszczyć jego prośbę. Włożył go do koperty i schował pod poduszką.

Mama chłopca była cichą i ciepłą osobą. Robiła wszystko, by stworzyć w domu atmosferę, która pozwalałaby dzieciom zapomnieć o tym, co trudne. Często siedziała przy stole z kubkiem herbaty, czytając siostrze bajki, gdy ta zasypiała na jej kolanach.

– Mamo, co my dostaniemy na święta? – zapytała raz siostra, przytulając się do mamy.

– Prezenty – odpowiedziała z uśmiechem mama. – Ale nie tylko takie, które można rozpakować. Prezenty to też czas razem. To, że jesteśmy zdrowi, że mamy gdzie mieszkać, co jeść...

Siostra spojrzała na nią z powagą. – Ale Mikołaj przyniesie coś, prawda? Napisałam do niego list – powiedziała. Chłopiec siedział w kącie pokoju, słuchając tej rozmowy. Nie powiedział nic, ale w duchu miał nadzieję, że jego list też znajdzie drogę do Świętego Mikołaja. W domu było skromnie. W tym roku nie mieli choinki – mama powiedziała, że to zbyt duży wydatek. Mimo to, na stole pojawił się biały obrus, a w kącie stała drewniana szopka, którą chłopiec zrobił kilka dni wcześniej w szkole. Wewnątrz mała żółta żaróweczka podłączona do ukrytej w sianku baterijki dodawała jej uroku.

– Mamy choinkę w szkole – odpowiedział siostrze, próbując ją pocieszyć. – Wiesz, nawet namalowałem coś na bombce, która tam wisi.

– Co? Co namalowałeś? – zapytała, podskakując na krześle.

– Nas... – odpowiedział cicho chłopiec.

Pewnego dnia po lekcji, gdy wszyscy już wychodzili, wychowawczyni poprosiła chłopca, by został na chwilę.

– Wiesz, że w tym roku na święta szkoła i uczniowie chcą pomóc niektórym rodzinom – zaczęła spokojnie. – I twoja rodzina jest jedną z nich.

Chłopiec poczuł, jak ciepło rozlewa się po jego policzkach. Nie wiedział, co odpowiedzieć. Kiedy kilka minut później wracał ze szkoły, zauważył, że mama stoi przy drzwiach, rozpakowując kartony. W środku były jedzenie, słodczyce, nowe ubrania, a w rogu...stała mała, prawdziwa choinka. Siostra pisała z radości, biegnąc do drzewa.

– Mamy choinkę! Mamy choinkę! – krzyczała, skacząc wokół.

Mama patrzyła na wszystko z lekkim uśmiechem, ale chłopiec widział w jej oczach coś więcej – wdzięczność i wzruszenie. Tego wieczoru, patrząc na nową choinkę, chłopiec poczuł, że musi coś zrobić. „Bombka musi być tutaj” – pomyślał. Następnie postanowił, że ostatniego dnia przed Wigilią przyniesie ją do domu. Wiedział, że to nie będzie łatwe – musiał w jakiś sposób zdjąć bombkę z choinki w szkolnym holu. „To będzie mój prezent. Tam nikt jej nie zrozumie. Nikt nie spojrzy na nią tak, jak patrzyłby na nią tata czy mama.” – myślał. Leżał na łóżku, patrząc na sufit, w głowie układał plan.

Próba odzyskania bombki była dla chłopca pełna napięcia. Było wcześniej rano, zanim szkoła wypełniła się uczniami i nauczycielami. Hol był cichy, a chłopiec stał przy choince, wpatrując się w swoją bombkę. Wyciągnął rękę, by ją zdjąć, ale wiedział, że jest zbyt wysoko. Za sobą usłyszał kroki. Chłopiec odwrócił się gwałtownie. W jego oczach widać było zakłopotanie. Przez chwilę nie wiedział, co odpowiedzieć.

– Ja... tylko patrzę na bombki – wyjaśnił, próbując ukryć, co naprawdę chciał zrobić. Pani z portierni podeszła i lekko się uśmiechnęła.

– To twoja, prawda? – zapytała, wskazując na bombkę, która wyróżniała się na tle innych.

Chłopiec kiwnął głową.

– Jest piękna. Widzę, że to ktoś bliski. – Spojrzała na niego z łagodnym spojrzeniem, jakby próbowała odgadnąć, co kryje się w jego sercu. Przez chwilę w holu panowała cisza. Chłopiec spuścił wzrok, ale w końcu powiedział:

– Mamy w domu choinkę. Dostałem ją w paczce. Myślałem, że... że bombka powinna tam być.

Pani z portierni patrzyła na niego przez chwilę w milczeniu. Widziała w nim coś, co trudno było wyrazić słowami – tęsknotę, nadzieję i odwagę.

– Myślę, że bombka znajdzie drogę tam, gdzie powinna być – powiedziała cicho, a jej słowa zabrzmiały jak obietnica. Chłopiec spojrzał na nią z zaskoczeniem, ale zanim zdążył coś powiedzieć, zadzwonił dzwonek wzywając wszystkich do klas.

Wychodząc ze szkoły chłopiec ponownie zbliżył się do choinki. Tym razem bombka, która wcześniej znajdowała się wyżej, była zawieszona na jednej z niższych gałęzi. Chłopiec poczuł, jak jego serce zaczyna bić szybciej. „Jak to możliwe?” – pomyślał, patrząc na bombkę, która teraz wydawała się być na wyciągnięcie ręki. Za oknem znów zaczęły spadać delikatne płatki śniegu, a hol wypełnił się dziecięcym gwarem. Dzieci podbiegły do okien, wołając do siebie:

– Patrzcie, znowu pada!

Wiedział, że to jego moment. Szybkim ruchem sięgnął po bombkę, delikatnie zdjął z gałęzi i owinął w materiał, który przygotował wcześniej.

W tym momencie śnieg za oknami zaczął sypać mocniej, jakby cały świat chciał odwrócić uwagę od tego, co właśnie się wydarzyło. Pani z portierni, która stała z boku, zauważyła wszystko, ale nie powiedziała ani słowa. Tylko delikatny uśmiech na jej twarzy zdradzał, że wiedziała, co się stało. Kiedy chłopiec wracał do domu, trzymał plecak z bombką przyciśnięty do piersi. Śnieg wciąż delikatnie sypał, tworząc wokół niego magiczną aurę.

Wchodząc do mieszkania, usłyszał głos siostry:

– Braciszku, patrz, mamy już prawie wszystkie ozdoby na choince! – zawołała, podbiegając do niego z szerokim uśmiechem.

Chłopiec spojrzał na małą choinkę, którą mama i siostra zdążyły już przystroić w proste, papierowe ozdoby i kilka starych lampek.

– Jeszcze jednej brakuje – powiedział cicho, wyciągając z plecaka swoją bombkę.

Mama, która stała z boku, spojrzała na nią i zrozumiała od razu, co przedstawiała. Jej oczy zaszkliły się łzami, ale szybko je otarła, by dzieci tego nie zauważyły.

– To najpiękniejsza ozdoba, jaką mamy – powiedziała, kładąc dłoń na ramieniu syna.

Po kolacji mama usiadła z dziećmi przy choince. Siostra bawiła się małą figurką aniołka, którą znalazła w jednej z paczek, a chłopiec wpatrywał się w bombkę, jakby widział w niej coś, czego nikt inny nie mógł dostrzec.

– Pamiętasz, jak tata przynosił choinkę z lasu? – zapytał w końcu. Mama spojrzała na niego z lekkim uśmiechem.

– Pamiętam. – powiedziała, delikatnie poprawiając gałązkę.

Siostra, choć niewiele rozumiała z tej rozmowy, wtrąciła: – Myślisz, że tata wróci? Może Święty Mikołaj go przywiezie?

Mama milczała przez chwilę, patrząc na bombkę. Wiedziała, że serce jej syna kryje wielką tęsknotę, ale chciała, by w ich domu wciąż było miejsce na wiarę w cuda.

– W Święta wszystko jest możliwe – odpowiedziała w końcu.

Wigilia nadeszła szybko, a ich mieszkanie wypełniło się zapachem świątecznych potraw. Choinka, choć niewielka, lśniła blaskiem światełek i prostych ozdób. Bombka wisiała w centralnym miejscu, jakby czuwała nad wszystkim. Kiedy wieczór powoli zmieniał się w noc, dzieci zaczęły rozpakowywać drobne prezenty. Siostra znalazła książkę, którą od razu zaczęła oglądać, a chłopiec dostał ciepły szalik, ręcznie zrobiony przez mamę. Nagle ktoś zapukał do drzwi. Chłopiec spojrzał na mamę, a ona na niego. Jej ręce drżały, gdy szła w stronę drzwi. Otworzyła je, a w progu stał tata.

– Wesółych świąt – powiedział, uśmiechając się z czułością. Dzieci rzuciły się do niego z okrzykami radości, a mama stała przez chwilę w miejscu, nie wiedząc, co powiedzieć. Mama przytuliła go mocno, nie mogąc powstrzymać łez. Tata wyglądał na zmęczonego, a na jego prawej dłoni spod bluzy widniał bandaż.

– Co ci się stało? – zapytała mama, ale tata tylko pokręcił głową.

– Wszystko w porządku. Najważniejsze, że jestem tutaj – odpowiedział spokojnie.

Po chwili podszedł do choinki, spojrzał na bombkę i przyjrzał się obrazowi. Dostrzegł datę 24.12.2024. Na moment zamilkł, jakby nie mógł znaleźć słów.

– Jest piękna – powiedział w końcu unosząc ozdobę, która nagle wyslizgnęła mu się z ręki.

Bombka zmierzała w stronę podłogi, a wszyscy zamarli. Czas jakby się zwolnił. Chłopiec zamknął oczy spodziewając się szklistego dźwięku. Nic jednak nie usłyszał. Otworzył oczy. Bombka spadła, ale nie rozbiła się. Leżała na podłodze, nietknięta, odbijając w swojej szklanej powierzchni migające światło choinkowych lampek.

– Magia świąt – powiedział tata z uśmiechem i lekkim zakłopotaniem.

Chłopiec podniósł delikatnie bombkę z podłogi i spojrzał na rodzinę.

– Spójrzcie! – powiedział nagle i wskazał ręką na dwór.

Wszyscy podeszli do okna. Na dworze, w blasku latarni, zaczął padać śnieg. W cichy, spokojny, sposób zaczynał otulać świat białą pierzyną. Chłopiec zawiesił bombkę na choince sam. W tej chwili światło lampek rozbłysło mocniej, a tata uśmiechnął się, patrząc na wirujący śnieg szklistymi oczyma.

– To będą piękne Świąta – wyszeptała mama.

Koniec